programy 3

Kandyd, czyli optymizm

OSRODEK TEATRU OTWARTEGO

kalambur

François-Marie Arouet — Voltaire

Z „KANDYDA" MYŚLI RÓŻNE

Optymizm to obłęd dowodzenia, że wszystko jest dobrze, kiedy nam się dzieje źle.

*

Ci, którzy twierdzili, że wszystko jest dobrze, powiedzieli głupstwo, trzeba było orzec, że wszystko jest najlepsze.

*

Nie ma nic trwałego prócz cnoty oraz szczęścia.

*

Im więcej jest nieszczęść poszczególnych, tym bardziej całość jest dobra.

*

Kiedy człowiekowi jest gdzieś znośnie, trzeba się tego trzymać.

*

Pracujemy nie rozumiejąc, że to jedyny sposób aby życie uczynić znośnym.

*

Tajemne zgryzoty są jeszcze okrutniejsze niż publiczne nędze.

*

Wolność może istnieć wraz z koniecznością; albowiem było konieczne abyśmy byli wolni.

*

Trzeba być oryginalnym bez dziwactwa, często wzniosłym, znać serce ludzkie i umieć mówić jego głosem.

*

Sztuka może budzić zaciekawienie, a nie posiadać żadnej wartości.

*

W niektórych krajach mogą istnieć małpy cieszące się względami pięknych dam.

„...żyje w każdej epoce"

Kogóż obchodzą losy jakiegoś Kandyda? Czy może się ktoś utożsamiać z postacią, która nie ma w sobie żadnej cechy godnej naśladowania? Kandyd jest anty-bohaterem. Ze wszech miar przeciętny: brak mu ambicji i heroizmu, nie ma w nim nic godnego podziwu, jest raczej godny politowania, gdy pakuje się w każdą kolejną kabałę.

Wychowany w kulcie dla ustalonego porządku pozwala aby nim manipulowano, albowiem nie stara się zrozumieć tego, co rozumne nie jest. W tym jego śmieszność i stąd jego nieszczęścia.

Świat wali mu się na głowę, ale przecież wspaniałe doktryny uzasadniają każdą katastrofę jako historyczną konieczność. Panglossowie głoszą, że celem każdego, nawet najbardziej idiotycznego przedsięwzięcia jest najwyższe dobro, także i tych najbardziej poszkodowanych. Nawet jeśli Kandyda nie bardzo to przekonuje, jakież ma wyjście? Uniknie jednej doktryny, ale wpadnie w sidła innej. Nawet dobroczyńcy, sprzymierzeńcy i uzdrowiciele wciągną go w katastrofę.

Kandyd żyje w każdej epoce: nieustannie zdradzany, oszukiwany, ośmieszany, okradany i wykorzystywany do celów, które uświęcają ideały chwilowo przewyższające wszystkie inne wartości. Może to być optymistyczny „panglossizm", albo pesymistyczny „marcinizm" — racja stanu Abarów lub potęga Bułgarów. Kandydów od dziecka wychowuje się na usłużnych dworzan i wiernych słuchaczy, na istoty, którymi łatwo rządzić. Ale Kandyd ma instynkt osobistej wolności, poczucie wolnej woli. Jest ono dokładnie nie uświadomione, nie poparte żadnym filozoficznym systemem, ale każe mu, w razie możności, unikać działań nie mieszczących się w granicach potocznego rozsądku, unikać posunięć ostatecznych, takich, jak pełne poświęcenie dla idei czy ślepa wiara w dogmaty. Jeżeli w ogóle wierzy, to jedynie w człowieka, ale także nie zanadto. Kandyd ufa przede wszystkim swojemu instynktowi samozachowawczemu. Częściej nieszczęśliwy niż szczęśliwy wychodzi w sumie na swoje i choć wielce poturbowany na ciele i duszy, postąpi w końcu dość sprytnie, gdy z dala od polityki i ideologicznych sporów, dopóki tylko się da, będzie dbał jedynie o swój własny ogródek.

m.d.z.

VOLTAIRE

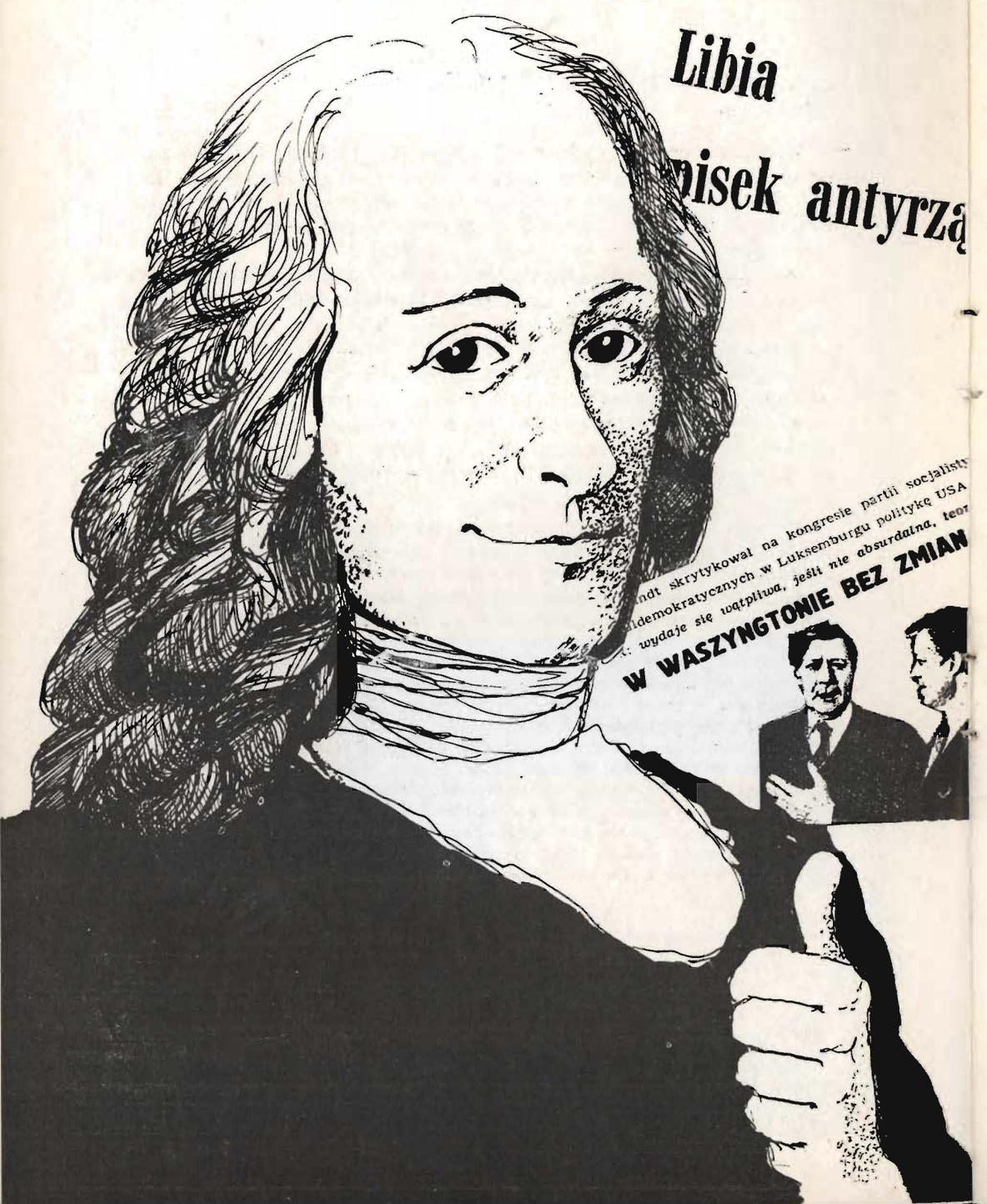

VOLTAIRE OŚWIECENIE WSPÓŁCZESNOŚĆ

„Niezliczone zastępy strojnych panów rozsypały się w pył i nie pozostawiły po sobie przyjemnych ani pożytecznych wspomnień, a ten biedny Voltaire, nie posiadający żadnych przyrządów poza własnym językiem i umysłem, wciąż świeci blaskiem dla wszystkich narodów, mnie zaś pytają wyznając jednocześnie: „Opowiedz nam o nim, oto człowiek" ".

(Tomasz Carlyle)

François-Marie Arouet-Voltaire... Urodził się w Paryżu 21 listopada 1694 roku, który to fakt odkryto niedawno. Sam Voltaire bowiem udawał, że urodził się na wsi, w marcu, sugerując też, iż jest bękartem. Uwielbiał mistyfikacje! Dostawszy się w młodym wieku do sfer dworskich, a nie należąc doń z urodzenia, doznał tam upokorzeń, które zrodziły w nim trwałe rozgoryczenie i społeczny radykalizm. Pisał sztuki, nowele, powiastki filozoficzne, wiersze i listy pełne pogardy dla władzy państwowej lub kościelnej, wiedząc, że naraża się na niebezpieczeństwo osadzenia w Bastylii. Zresztą niemal każdy ówczesny pisarz, mający coś nowego do powiedzenia, znikał często za kratkami..., ale Voltaire posuwał się zwykle dalej niż inni. Brak tolerancji w stosunku do głupoty i przesądów, nienawiść do okrucieństwa, zamiłowanie do drażnienia i pragnienie poczytności sprawiały, że bywał niezwykle zuchwały. Po opublikowaniu satyrycznego wiersza *Le Boubier (Bagno)* musiał uciekać z Paryża. Tak bywało niemalże po każdej publikacji któregoś z dzieł Voltaire'a. Z reguły sprawa po jakimś czasie przycichała, Voltaire chyłkiem wracał do Paryża i ... wkrótce zasiadał do preparowania nowego ataku. Aż w końcu zaczęto przypisywać mu każde antyrządowe wystąpienie, które ukazało się drukiem! Pewnego popołudnia regent — książę Orleanu przechadzając się w ogrodzie Palais-Royal rzekł do pisarza: „Panie Arouet, pokażę panu coś, czego pan jeszcze nigdy nie widział — Bastylię". „Ach, Monsigneur! Powiedzmy, że już ją widziałem" —odrzekł. Faktycznie pewnego majowego ranka 1717 roku Voltaire został osadzony na rok w więzieniu, po czym znów wydalony z Paryża. Wtedy to również Arouet przekształcił się w Voltaire'a twierdząc, że: po pierwsze zbyt wielu już nieszczęść doznał pod swoim własnym nazwiskiem, po drugie zaś nie życzy sobie, aby go mylono z poetą Roy (Roi, w żargonie dworu, wymawiano Roe). W roku 1726 wyjechał na trzy lata do Anglii. Pobyt tam wywarł nań olbrzymi wpływ. Po powrocie rozwinął bardzo żywą działalność publicystyczną, filozoficzną, naukową i poetycką. Największym skandalem stało się wydanie *Listów filozoficznych* wraz z *Pensées sur Pascal*. *„Gdybym nie rozweselił tematu, nikt by się nie zgorszył, ale wtedy nikt by nie czytał"* — mówił. Nie tylko filozoficzne idee i atak na Pascala wzbudziły tym razem gniew w Paryżu. Powtarzającym się motywem „Listów" było, że wszystko co angielskie jest prawdziwe i uporządkowane, wszystko francuskie — przeżarte frywolnością i reakcją. Anglicy byli ludźmi wolnymi, Francuzi zaś niewolnikami tyranii, zabobonu, nierozsądnych praw, systemu. Zapomnieli, jak się myśli! Powiedzieć więc, że Francuzom to się nie podobało, byłoby zbyt łagodne. Jak Voltaire śmiał wywyższać prymitywnych barbarzyńców, heretyków i królobójców nad

cywilizowanych Francuzów? Voltaire wyprzedził znacznie swoje czasy, dojrzał dekadencję we wszystkich sferach życia osiemnastowiecznej Francji, przepowiadając rychłą śmierć tej cywilizacji. Po latach zaś stał się symbolem europejskiego ruchu liberalnego. Był czas, że wierzył, iż rozwiąże zagadnienia metafizyczne. Jako siedemdziesięcioletni starzec, znużony bezustanną walką, zgnębiony chorobami, próżnym trudem swych wysiłków w walce o wolność i tolerancję, wrócił do empirycznej filozofii Locke'a. Podczas swego dość długiego życia (84 lata), przez jednych był uznawany za dobroczyńcę ludzkości, przez drugich za wcielenie szatana.

Zarzuca mu się niejednokrotnie, że nie stworzył żadnej oryginalnej myśli filozoficznej, że jedynie genialnie potrafił upraszczać myśli innych, aby kobiety światowe i kawiarniano-pałacowi próżniacy mogli je zrozumieć i mieli o czym rozmawiać. Na pewno nie stworzył żadnego systemu filozoficznego, ale przede wszystkim był przecież pisarzem. Czy zamykano go i wysyłano na zesłanie tylko za upraszczanie cudzych myśli?... Dlaczego Paryż tak żywo reagował na jego słowo? Dla kogo te upraszczane, cudze myśli były tak niebezpieczne?... „*Ten świat to wielki Bedlam* (słynny szpital dla umysłowo chorych w Londynie — przyp. J.H.), *gdzie jedni wariaci pętają drugich*" — pisał w „Pot-Pourri" (1765). Voltaire był konsekwentnym pacyfistą. Walczący władcy byli dlań „*nienawistnymi pająkami, rozszarpującymi się wzajemnie zamiast prząść jedwab*".

Skąd dzisiaj, w ostatnim dwudziestoleciu XX wieku to nagłe odkrycie Woltera? Wystarczy sięgnąć do *Księżniczki Babilonu*, aby stwierdzić nie tylko aktualność zawartych tam myśli i spraw, ale wręcz potrzebę i konieczność mówienia o nich. Czymś przecież trzeba zatrzymać zabieganych, nie mających często czasu i ochoty na myślenie, ludzi. A jak inaczej pobudzić do refleksji, jeśli nie poprzez sztukę?... Voltaire w osiemnastym wieku wołał, błagał ludzi o myślenie, racjonalne, efektywne myślenie, o to, by człowiek przestał być mechanicznym pionkiem bardziej lub mniej dramatycznych wydarzeń historycznych, manekinem w maszynerii zwanej światem. Dzisiaj... Wiek XVIII i XX — paralele nasuwają się same.

Voltaire był wrośnięty w swoją epokę, jednocześnie zaś tkwił daleko poza nią. Jego głęboko ludzki racjonalizm był zwierciadłem epoki, w której rozum stanowił jedyną i wystarczającą miarę prawdy. Autor „Kandyda" zdawał sobie jednak sprawę z niebezpieczeństw kryjących się w tym kryterium i z jego niedostatków. „*Krytyka Oświecenia zatrzymywała się przed rozumem i nie ważyła się go tknąć; nie było ponad nim instancji, która by go mogła krytykować. Choć ludzie Oświecenia mniemali, że wytwarza się on empirycznie, że jest jednakowy we wszystkich czasach — kultura tworzona przezeń — racjonalna wiedza, religia, moralność — jest niezależna i wieczna. Zarazem wierzyli w jej postęp, zaufanie do rozumu kazało im przypuszczać, że zdolny jest wszystko osiągnąć; nawet i to, czego nie osiągnął dotychczas, i że ludzkość ma przed sobą nieograniczony postęp*". Tak charakteryzował główny nurt filozofii oświeceniowej Władysław Tatarkiewicz. Tu tkwiło źródło optymizmu, który Voltaire tak bezlitośnie obnażył i wyszydził w „Kandydzie", optymizmu racjonalnego, bo wypływającego z racjonalnych przecież przesłanek. Rzeczywistość, niestety, nawet ta wolterowska, była inna. Wszyscy znamy ją przecież z historii. Voltaire wspomina o niej w świetnej powiastce filozoficznej *Petit digression*. „*W pierwszych latach fundacji Trzystu* (Zakład dla niewidomych w Paryżu założony w 1260 roku przez świętego Ludwika — przyp. J.H.) *wszyscy, jak wiadomo, byli równi i każdą drobną sprawę przesądzano większością głosów. Odróżniali wybornie dotykiem monetę miedzianą od srebrnej; żaden z nich nie wziął nigdy wina z Brie za burgunda. Powonienie mieli subtelniejsze od powonienia sąsiadów opatrzonych dwojgiem oczu. Rozumowali znakomicie w materii czterech zmysłów — to znaczy wiedzieli o nich wszystko, co wybadać zdołali; żyli w spokoju i dobrobycie, tak, jak w spokoju i dobrobycie Trzystu żyć mogło. Nieszczęściem jeden z ich profesorów jął utrzymywać, że wyrobił sobie jasne pojęcie o zmyśle wzroku; znalazł posłuch, zaczął intrygować, wychował sobie entuzjastów, obwołano go na koniec naczelnikiem towarzystwa. Jął wydawać nieodwołalne sądy o kolorach — i wtedy wszystko przepadło. Ów pierwszy dyktator Trzystu stworzył sobie najpierw małą radę i wespół z nią zagarniał wszelkie jałmużny. Dzięki temu nikt nie ośmielał mu się sprzeciwiać*". I tak dalej, i tak dalej... „*Głuchy czytając tę przypowiastkę orzekł, że ślepcy niesłusznie czynili wydając sąd o kolorach; nie odstąpił jednak od przekonania, że tylko głuchym wypada sądzić o muzyce*". I historia toczy się dalej... Analogie polityczno-społeczne są zbyt wyraźne, aby wymagały jeszcze komentarza.

Czasy oświeceniowe, to czasy zimne i nieludzkie, miażdżące człowieka jako jednostkę twórczą. Człowiek to tylko drobny trybik w machinie postępu totalnego, uniwersalnego i uniformistycznego rozumu. Tylko jako ów rozum-absolut jest potrzebny. Masa, tłum, społeczeństwo, cywilizacja... nasuwają się tu wszystkie bolączki czasów dzisiejszych, w których nawet sztuka stała się „sprzedajną dziwką", maszynką do wytwarzania i konsumowania. Czy może jeszcze coś ocalić człowieka? Myślenie, refleksja, bunt... Swoboda przekonań, dążenie do dobrobytu, szczęścia w ł a s n e g o i i n n y c h — to filozofia życiowa Voltaire'a. I tolerancja, daleko idąca tolerancja wobec przejawów indywidualnych przekonań i zasad. Kim był Voltaire jako filozof? Odpowiedź nie jest prosta, gdyż nigdy jego przekonania, myśli nie były krańcowe, definitywne. Zwalczał teizm, ale nie był ateistą. Zwalczał dualizm, ale nie był materialistą. Zwalczał idealizm etyczny, ale nie był utylitarystą. Odrzucał metafizykę, ale często się do niej odwoływał. „*Czyż nie jest widoczne, że jeśli człowiek czuje się absurdalny czy wyobcowany to dlatego, że jego umysł jest rozumny?*". Pogodzić człowieka ze światem może tylko myśl, która odrywając się od doświadczenia i nie zadowalając się jedynie jego opisem, wyjaśnieniem czy przekształceniem, odnajdzie aprioryczne warunki tego doświadczenia i uporządkuje tym samym różne postawy człowieka, które zawsze są tylko wariantami stosunku W o l n o ś c i i B y t u.

Justyna Hofman

Przemówienie Panglossa — obłąkani
Kupna — kultura!

OBSADA

W całym widowisku:

KANDYD	— Artur KUSAJ
KUNEGUNDA	— Jolanta CHEŁMICKA
PANGLOSS	— Janusz HEJNOWICZ
STARA	— Elżbieta LISOWSKA
KAKAMBO	— Stanisław WOLSKI
MARCIN	— Jan FORNAL

ponadto w scenach zbiorowych:

Maria Alaszewicz, Krystyna Krotoska, Krystyna Przychocka, Małgorzata Szubartowicz (stażystka), Mariola Wołoszczak (stażystka), Henryk Bara, Andrzej Gałła, Jan Jankowski, Stanisław Szelc, Krzysztof Zdybał.

CZĘŚĆ I

Scena I: *Jak młody Kandyd wstąpił wiernie w ślady Panglossa i jak go za to wykopano*

KANDYD, PANGLOSS, KUNEGUNDA, PANGLOSSINI, PANGLOSSINKI, PAKITA — Maria Alaszewicz

Scena II: *Jak Kandyd był przygotowywany do profesji bohatera*

KANDYD, PANGLOSS, PANGLOSSINKI, BŁĘKITNI I i II — Henryk Bara, Krzysztof Zdybał
OBER BŁĘKITNY — Andrzej Gałła

Scena III: *Jak Kandyd odkrył symetrię w wytwarzaniu mięsa armatniego przez obie zwalczające się armie*

KANDYD, PANGLOSS, MIĘSO ARMATNIE
KRÓL BUŁGARÓW — Stanisław Szelc
KRÓL ABARÓW — Andrzej Gałła
PASTOR — Krzysztof Zdybał

Scena IV: *Jak Kandyd spotkał swego dawnego mistrza Panglossa dotkniętego francą*

KANDYD, PANGLOSS, PANGLOSSINKI, PANGLOSSINI
JAKUB — Stanisław Szelc

Scena V: *Jak Kandyd wyrzucony przez ocean został oćwiczony w dziwnym obrządku i jak filozof Pangloss oddał ducha*

KANDYD, PANGLOSS, UCZESTNICY OBRZĄDKU
INKWIZYTOR — Krzysztof Zdybał

Scena VI: *Jak dzięki pewnej staruszce Kandyd poznał gorzkie losy Kunegundy*

KANDYD, KUNEGUNDA, STARUSZKA, INKWIZYTOR
ISSACHAR — Jan Jankowski
KAPITAN — Andrzej Gałła
ŻOŁNIERZ — Henryk Bara

Scena VII: *Jak Kandyd musiał rozstać się z piękną Kunegundą i udał się do Nowego Świata*

KANDYD, KUNEGUNDA, STARUSZKA, KAKAMBO
GUBERNATOR — Andrzej Gałła

W PRZERWIE

„Historia Starej" (córki Papieża)

CZĘŚĆ II

Scena I: *Co Kandyd i jego sługa Kakambo doświadczyli w kraju Eldorado*

KANDYD, KAKAMBO, ELDORADZI
PRZEDSIĘBIORCA — Henryk Bara
STARZEC — Jan Fornal

Scena II: *Jak Kandyd w miejsce filozofa Panglossa wybrał manichejczyka Marcina*

KANDYD, MARCIN, GŁOS PANGLOSSA, CIŻBA NIESZCZĘŚLIWYCH

Scena III: *Jak Kandyd znalazł się w Dobranym Towarzystwie stolicy*

KANDYD, MARCIN, DOBRANE TOWARZYSTWO
MARGRABINA — Krystyna Krotoska
SENATOR — Stanisław Szelc
LABUŚ — Jan Jankowski

Scena IV: *Karnawał, ślub — i jak Kandyd, wbrew wszystkiemu, zostaje do końca wierny Kunegundzie — swemu ideałowi*

KANDYD, KUNEGUNDA, PANGLOSS, MARCIN, KAKAMBO, STARA
DRUHNY WESELNE: Krystyna Krotoska, Maria Alaszewicz, Krystyna Przychocka, Małgorzata Szubartowicz (stażystka), Mariola Wołoszczak (stażystka)
ZDETRONIZOWANI KRÓLOWIE: Andrzej Gałła, Henryk Bara, Jan Jankowski, Krzysztof Zdybał

„Kandyd wspaniale naiwny"

1

Kandyd jest facetem naiwnym: posiada ideały, jest im do końca wierny i wierzy, że z tym będzie mu lepiej. Postawa Kandyda jest naiwna, ale przecież nie taka znowu bezinteresowna. Zostaje wszak wynagrodzona przeświadczeniem, że znamionuje człowieka uczciwego. Miarą uczciwości Kandyda okazuje się dotrzymanie danego niegdyś słowa honoru. Ta przebrzmiała zasada jest nie tylko nieaktualna, jest ponadto wyzywająco przyzwoita. Czy nie kłuje nas w oczy gość, nie taki znowu głupi, który widzi, że jego ideał zmarniał, a nawet sczezł i mimo to deklaruje mu honornie swe przywiązanie? Ten staroświecki model nie zdołał się nawet w naszych oczach ośmieszyć. Bo jak może bawić nas ten, kto okazuje się być wyrzutem sumienia.

2

Ideały Kandyda uosabia Kunegunda. Nie jest to wszakże tylko kobieta. Jako postać z filozoficznej powiastki, Kunegunda jest czymś więcej niż przedmiotem westchnień Kandyda-kochanka. Odzwierciedla ona jego wyobrażenia o konstrukcji pięknej i doskonałej. Gdyby jednak Kandyd był tylko zakochany, zapewne prawda o upadłej narzeczonej — ideał bowiem okazuje się szpetny i swarliwy — powstrzymałaby go przed wypowiedzeniem sakramentalnego „tak". W ten sposób nasz bohater, nie pogardzając trudną prawdą, nie odstępuje także danego Kunegundzie przyrzeczenia. Innymi słowy, nie pozwala się uwikłać w kłamstwo, a mimo to pozostaje wierny ideałowi. Ten archaiczny model trzeźwego i uczciwego zarazem stosunku do ideałów smakuje dzisiaj jak piołun. Z tego właśnie względu zdecydowałem się wywołać go na scenę Kalamburu. Goryczka bowiem pobudza apetyt. Na tym właśnie polega stymulacja sumień w przekonaniu otwartego teatru działania. Inną rzeczą jest oczywiście jego skuteczność.

3

„Dzisiaj chciałoby się wziąć rozum w obronę, ponieważ źle mu się dzieje. Wychwalane jest senne lenistwo i woła się o przyznanie mu władzy nad światem". Bardzo smakowite jest to spostrzeżenie Mrożka. Szaleństwo w sztuce odkrywa konflikty szczególnie skrajne, konflikty, którym nadajemy znaczenie podniosłe, w Polsce znaczy to romantyczno-odświętne. Tymczasem dzisiejszy partner sztuki przejawia daleko posuniętą apatię wobec spraw zasadniczych. Jego emocje zdają się być na wyczerpaniu w obszarze takich pojęć, jak: Bóg, Los, Kosmos, Historia. Coraz mniejsza jest także jego zdolność koncentracji na niemniej nobilitowanych niepokojach osobników przerażonych wybrykami współczesnej cywilizacji.

Na tle wspomnianej sytuacji psychicznej społeczeństw żałośnie muszą brzmieć zadęcia sztuki zaczadzonej szaleństwem apostolskich powołań, przeznaczeń i misji. Zdają się rozumieć to już forlauferzy najmłodszej prozy, którzy odkrywają urok spraw spornych w żmudnej powszedniości. Młody teatr w Polsce ma jednak nadal ciągoty szamańskie. Zapatrzony w swój neoromantyczny szwung z przełomu lat 60/70, „wypina się" z pryncypialną uczuciowością wyzwoliciela plemion nad Wisłą i Odrą i nie chce dopuścić do siebie myśli, że brak mu po temu i sprzyjających okoliczności, i talentów. A i najbliżsi kumplowie z akademika coś przestali recytować jego litanie, zwracając się w stronę ogródków Kandyda. Słowa Mrożka odnoszą się więc do apostołów uczciwości, którzy trąbią na Anioł Pański, gdy tymczasem zaszło już słońce. Odzwierciedlają fakty, które już zaorała najnowsza rzeczywistość, być może jeszcze nie uskrzydlająca myślenia, ale już odwrócona tyłem do szaleństw nagiej emocjonalności. Tu muszę przypomnieć, że to właśnie Kalambur pierwszy w Polsce zaczął „w rytmie słońca„ wytupywać prawdę bosymi nogami, ale też pierwszy wdał się w przygodę myślenia — wystawiając zracjonalizowane „Pielęgniarki", a w chwili, gdy nowa generacja zaczęła się po epigońsku narkotyzować, my wyimprowizowaliśmy na trzeźwo przeciw innemu szaleństwu „Rozruch". Kontynuacją tych skłonności, które „rozum biorą w obronę", niechaj będzie „Kandyd".

4

Powiastkę Woltera można czytać na wiele sposobów. Zbyszek Wróbel, któremu zawdzięczam poniekąd wprowadzenie jej do repertuaru Kalamburu, chciałby „Kandyda" zagrać jako operetkę erotycznego niespełnienia, zanurzoną w tiurniurach i gipiurach. Jego „Kandyd" prezentowałby postawę na wskroś nowoczesną. Kto wie, czy nie wyrażałby trwogi inteligenta przed żywiołami zdemaskowanymi przez Junga w kolejnym psychoanalitycznym przybliżeniu. Niedopieszczony Kandyd w obliczu pogwałconego wielokrotnie dziewictwa Kunegundy — to temat, który pozostaje dla nas otwarty. Na razie jednak wprowadzamy na scenę Kalamburu bohatera mniej pogmatwanego. Przyrzekł on towarzyszyć Cnocie i będzie to czynił do końca swych dni, chociaż okrutne życie przerobiło ją na Niecnotę.

5

Zwróćmy uwagę, że opowieść Woltera można czytać poza wszystkim także jako konfrontację ideologii z ideałami. Oto naprzeciw Kandyda z jego bezkompromisową wiernością ideałom stają: Pangloss — filozof optymizmu (nawet za cenę własnego życia), manichejczyk Marcin, Inkwizytor oraz autorytety bezjajecznego makaronu Eldorado. Wszyscy ci doktrynerzy mają, jak to zwykle bywa, pomysły na lepsze urządzenie świata, a co najmniej na jego słuszną interpretację. Kandyd na ich tle jest skromny, on pragnie tylko szczęśliwie żyć i dochować wierności Kunegundzie. Sympatia Woltera jest po stronie Kandyda, my jednak zachowajmy umiar i przyznajmy rację obu stronom. Wszak nauczyciele Kandyda są już to komentatorami, już to kreatorami historii, lubującymi się w szaleństwach spekulacji. Oni muszą przymierzać świat do swoich koncepcji, muszą idealizować okoliczności, czy mają na nie wpływ (Inkwizytor), czy też są go pozbawieni (Marcin). Spekulacje Panglossa i pozostałych ideologów na tle zdrowej naiwności Kandyda przypominać mogą, jeśli kto chce, aktualną sytuację młodej sztuki, która ukwieca swe ołtarze i rozpala ogniska ofiarne dla publiczności zainteresowanej akurat mydłem i masłem. Kandyd po serii kopniaków, które otrzymał od życia, mimo szamańskich nauk towarzyszących mu filozofów, wybiera rozumną powszedniość: Kunegundę. Ideał swój pojął za żonę i odesłał do kuchni, a sam zajął się uprawą ogródka. Przy tej okazji chciałoby się zapytać: jakiego wyboru dokona w latach osiemdziesiątych młody teatr, po wypaleniu się jego odświętnych uniesień? Czy także powszedniość i cichy kącik ideałów przedłoży nad gadatliwe szaleństwa doktryny?

Bogusław Litwiniec

Nasze plany na sezon 1980 — 1981

Premierą sztuki wg powiastki filozoficznej Woltera **„Kandyd, czyli optymizm"** Kalambur wchodzi w drugi sezon profesjonalnej działalności. O ile w pierwszym wysiłki zespołu skupiały się w dużej mierze na wypracowaniu jego kształtu organizacyjnego oraz na działalności szkoleniowej, o tyle w drugim Ośrodek przystąpi do realizacji przedsięwzięć artystycznych i programowych z pewnymi już doświadczeniami, ograniczając działalność szkoleniową do cotygodniowych ćwiczeń z zakresu gimnastyki, śpiewu, dykcji i ekspresji słowa zespołu aktorskiego. Jest to ponadto sezon intensywnych przygotowań do Międzynarodowych Spotkań Teatru Otwartego, które po raz siódmy będą animowane przez Kalambur w dniach 1—18 października 1981 r., a nadal organizowane wraz z SZSP oraz przy wsparciu Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego (szkoda, że Ministerstwo Kultury i Sztuki skapitulowało tu ze swoją skromną sakiewką). Festiwal odbędzie się w trzech częściach: PREZENTACJA (we Wrocławiu), INTEGRACJA (gdzieś na odludziu), KOOPERACJA (w Oleśnicy). Jak twierdzą nasi obserwatorzy, należy się spodziewać nowych tendencji w nurcie teatru otwartego.

Nawał pracy związany z festiwalem to tylko jedna z przyczyn, dla której Kalambur zdecydował się zaproponować w tym sezonie tylko dwie premiery. Pamiętać bowiem należy, że każde nasze nowe przedstawienie nie jest zwykłą teatralną produkcją, lecz mozolnym poszukiwaniem. Do zmniejszenia ilości premier skłania nas również niewielka ilość miejsc w naszym teatrze (grając nawet codziennie tylko jedno przedstawienie w roku nie mamy szansy udostępnić go wszystkim potencjalnym widzom, a przecież w naszym aktualnym repertuarze znajdują się trzy tytuły).

Wracając do propozycji teatralnych Kalamburu zapowiadamy więc:

„Szeptem" (spektakl kreowany bezpośrednio na scenie) — pierwszą z serii integralnych wypowiedzi autora, reżysera i projektanta przestrzeni scenicznej, kierownika artystycznego Kalamburu — Bogusława Litwińca.

„Gogol, Gogol..." — współczesną komedię opartą na pomyśle zaczerpniętym z „Rewizora", realizowaną wg scenariusza i w reżyserii Jerzego Bielunasa i która podobnie jak „Szeptem", ma charakter wypowiedzi autorskiej.

Z poprzednich sezonów pozostawiamy w repertuarze **„Mur"** i **„Króla malowanego"** cieszącego się niesłabnącym powodzeniem u dzieci starszych, przystępując jednocześnie do przygotowań kolejnego przedstawienia dla młodych widzów, którzy wyrośli już z teatru lalki, a brak im jeszcze kilku lat, by uczęszczać na przedstawienia dla dorosłych.

Na temat generalnych kierunków poszukiwań repertuarowych i koncepcji artystycznych naszego teatru Bogusław Litwiniec wypowiedział się przy innych okazjach. Tu chcemy tylko przypomnieć podstawowe założenia: **Kalambur traktuje swoją twórczość teatralną jako manifestację idei otwartego teatru działania, oddającego się głównie współczesnej problematyce etycznej.**

Kreacjom teatralnym towarzyszyć będą nadal działania programowe w ramach koncepcji Ośrodka Teatru Otwartego, jednoczącej tworzenie z działaniem. Niezależnie od wspomnianych już przygotowań do Festiwalu nasza agencja proponuje w tym sezonie:

— 12 przedstawień spektaklu **„Wdowiec i sierotka"** w wykonaniu słynnego paryskiego teatru Le Grand Magic Circus,
— prezentację jednego z polskich zespołów wywodzących się z nurtu teatru otwartego lub szczególnie istotnej dla polskiego teatru kreacji aktorskiej,
— równolegle z organizowanym we Wrocławiu Festiwalem Polskich Sztuk Współczesnych, kolejny, trzeci już przegląd literatury współczesnej na małej scenie pod nazwą **„Wszystko, co polskie na małej scenie"**.

W zakresie działalności edytorskiej kontynuowane będą cykle wydawnicze:
„Sztuka otwarta" — książki adresowane głównie do twórców i animatorów, a stanowiące próbę zapisu świadomości oraz najważniejszych dokonań młodego otwartego ruchu artystycznego w Polsce, na tle podobnych zjawisk na świecie oraz **„Bibuły młodych twórców"**, które w pierwszych zeszytach zawierały dokumentację najciekawszych zjawisk twórczych w obrębie młodej kultury Wrocławia („Piosenki niedośpiewane", „Jazz nad Odrą", „Poezja o Laur Arki", „Poezja konkretna"). W tym sezonie ukaże się I część III tomu „Sztuki otwartej pt. **„Parateatr"**. Będzie on dokumentacją zarówno tych zjawisk, które wyszły z teatru kwestionując jego istotne, wręcz konstytutywne cechy, jak i tych, które przekraczając ramy innych dziedzin sztuki sytuują się w obrębie sztuk widowiskowych. „Parateatr" zawierać będzie głównie scenariusze, wzbogacone o fotosy, opisy działań, wypowiedzi odautorskie, a także refleksję teoretyczną, związaną z dokumentowanymi zjawiskami.

Kontynuując tradycję „Bibuł..." Kalambur jako wydawca chce tym razem zebrać i opublikować materiały dotyczące wydarzenia plastycznego, które miało miejsce we Wrocławiu przed 10 laty, a które swoim znaczeniem i wagą podejmowanych problemów przekroczyło nie tylko granice naszego miasta, ale i Polski. Będzie to książka pt.: **„Sympozjum Wrocław 70"**.

Poza wspomnianymi cyklami sekcja wydawnictw przystępuje do opracowywania trzech ważnych pozycji. Będą to:
— album **„Międzynarodowe Festiwale Teatru Otwartego"**, wydany z dużą dbałością o kształt edytorski, zawierający wyczerpującą dokumentację tekstową i ilustracyjną pięciu pierwszych festiwali,
— pierwszy zeszyt (wydawanych w formie skryptów) ważniejszych, nie publikowanych dotąd scenariuszy i tekstów sztuk realizowanych w Kalamburze,
— wreszcie **folder OTO Kalambur** — podstawowy druk informujący o historii Teatru i Ośrodka oraz o całokształcie jego aktualnej działalności.

Galeria Plastyki, która od stycznia 1980 roku organizuje wystawy w proponowanych raz na sezon cyklach tematycznych, zapowiada obecnie ekspozycje podejmujące problem mitów i fetyszy współczesnej cywilizacji.

Na koniec niech nam będzie wolno żywić nadzieję, że połączone siły Miejskiego Biura Projektów Przedsiębiorstwa PBOK i Grzesia Borosa z Gdańska, projektującego secesyjne wnętrza, pozwolą (przy pomocy wszystkich nam życzliwych) zakończyć w roku 1981 remont kawiarni na parterze naszej kamienicy, gdzie zamierzamy uruchomić kolejną formę otwartej aktywności Kalamburu. W ten sposób mamy nadzieję zakończyć z grubsza główne prace gospodarcze i organizacyjne związane z konstytuowaniem Ośrodka jako modelowej placówki zawodowej, o czym informujemy z ulgą, witając zarazem w naszym gronie m. in. Małgorzatę Dzieduszycką, która objęła stanowisko kierownika literackiego działalności teatralnej, Jana Fornala i Staszka Szelca, którzy z nowym sezonem zasilili zespół aktorski oraz Jurka Lajstowicza jako jednego z redktorów w Dziale Programowym.

PROPONUJEMY

TEATR

Z poprzedniego sezonu:

„KRÓL MALOWANY" — Urszula Kozioł wg J.Ch Andersena.
Wyobrażenie przedstawienia i reżyseria: Bogusław Litwiniec.
Scenografia: Piotr Wieczorek.
Kostiumy: Zofia Tkaczyk i Małgorzata Szubartowicz.
Muzyka: Andrzej Bień.

„MUR" — Wojciech Dróżdż
Reżyseria: Jerzy Hutek. Scenografia: Michał Jędrzejewski.

Premiery:

„SZEPTEM" — Bogusław Litwiniec.
Reżyseria: Bogusław Litwiniec.
Scenografia: Piotr Wieczorek.
Muzyka: Zbigniew Piotrowski.
Premiera luty.

„GOGOL, GOGOL" — na pomyśle „Rewizora" Gogola.
Scenariusz i reżyseria: Jerzy Bielunas. Scenografia: Mira Żelechower-Aleksiun.
Premiera maj.

WYDAWNICTWA

Z poprzednich sezonów:

„SZTUKA OTWARTA" — t. II pt. „Wspólnota-Kreacja-Teatr".
„BIBUŁY MŁODYCH TWÓRCÓW": „Muzykowanie nad Odrą", „Poezja konkretna. Wybór tekstów polskich oraz dokumentacja z lat 1967-1977", Wacław Mejbaum — „Świnia na sośnie. Felietony, wiersze, bajki", „Reportaż liryczny" — książka o Wrocławiu napisana przez 15 autorów.

Nowe książki:

— folder „OŚRODEK TEATRU OTWARTEGO KALAMBUR" (październik).
— „PARATEATR" — III tom „Sztuki otwartej" (grudzień).
— „SZTUKI I SCENARIUSZE PRZEDSTAWIEŃ KALAMBURU" t. I (maj).
— „SYMPOZJUM PLASTYCZNE WROCŁAW 70" — VII zeszyt z cyklu „Bibuły młodych twórców" (lipiec)

AGENCJA

— prezentacja jednego z polskich zespołów z nurtu teatru otwartego lub szczególnie ważnej kreacji aktorskiej
marzec

— III Przegląd „WSZYSTKO CO POLSKIE NA MAŁEJ SCENIE".
maj

GALERIA

— „SATYRA W GRAFICE ZYGMUNTA PYTLIKA
październik/listopad

— „MIĘDZY MARKETINGIEM A SZTUKĄ"
grudzień/styczeń

— „ZAPIS DZIAŁAŃ PARATEATRALNYCH W FOTOGRAFII" — wystawa połączona ze spotkaniem artystów, krytyków i teoretyków, zorganizowana na okoliczność wydania III tomu „Sztuki otwartej".
marzec

— „SZTUKA MŁODYCH" — wystawa prac wybranych autorów po Konfrontacjach Sztuki Młodych w Łodzi.
kwiecień/maj

— MIRA ŻELECHOWER-ALEKSIUN — MALARSTWO
maj/czerwiec

kalambur

Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe

OŚRODEK TEATRU OTWARTEGO

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
BOGUSŁAW LITWINIEC

Zastępcy dyrektora:

d/s programowych
DANUTA DZIEDZIC

d/s administracyjnych
ZBIGNIEW PUDYS

EKIPA OŚRODKA

Dział artystyczny — teatr

Aktorzy:
Jolanta Chełmicka, Krystyna Krotoska, Elżbieta Lisowska, Krystyna Przychocka, Henryk Bara, Jan Fornal, Andrzej Gałła, Janusz Hejnowicz, Jan Jankowski, Artur Kusaj, Stanisław Szelc, Stanisław Wolski, Krzysztof Zdybał.

Stażyści:
Jadwiga Kimber, Małgorzata Szubartowicz, Mariola Wołoszczak

Kierownik literacki:
Małgorzata Dzieduszycka.

Organizator pracy artystycznej:
Kazimierz Gołębiowski.

Dział programowy:

Sekcja wydawnictw i zdarzeń plastycznych:
Ewa Dawidejt-Jastrzębska (kier.), Robert Gawłowski, Antoni Karolak, Andrzej Wiśniewski.

Sekcja agencji i imprez:
Grzegorz Ociepka, Jerzy Wojciechowski.
ski.

Dział techniczny:

Krystyna Matusiak, Janusz Golański, Lech Szokarski, Jarosław Połakowski, Waldemar Pomiarowski, Jacek Warzyński (kier.).

Dział usług i organizacji widowni:

Andrzej Jezierski (kier.), Dorota Lisowska, Elżbieta Mazur.

Dział finansowy:

Ewa Cieluch(kier.), Irena Jermakowicz, Joanna Tomaszewska.

Dział administracyjno-gospodarczy:

Elżbieta Banaś, Teresa Guźniczak, Janina Kadej, Agata Migdał, Krystyna Pietkiewicz, Kazimierz Brodziński, Jacek Cichoń, Tadeusz Kozakowski (kier.).

Opracowanie techniczne: Robert Gawłowski
Opracowanie graficzne: Jolanta Grocholska-Janczara
Opracowanie redakcyjne: Andrzej Wiśniewski

WZGraf Trzebnica zam. 1189-80 2.000 B-6

WOLTER

KANDYD CZYLI OPTYMIZM

wg tłumaczenia:
Tadeusza Boya-Żeleńskiego.

Scenariusz:
Bogusław Litwiniec

Reżyseria i choreografia:
ZBIGNIEW PAPIS

Scenografia:
Krzysztof Truss

Muzyka:
Wincenty Bobrowicz

Teksty piosenek:
Stanisław Szelc

Przygotowanie wokalne:
Halina Bobrowicz

Aktorzy:

Maria Alaszewicz, Jolanta Chełmicka, Krystyna Krotoska, Elżbieta Lisowska, Krystyna Przychocka, Małgorzata Szubartowicz (stażystka), Mariola Wołoszczak (stażystka), Henryk Bara, Jan Fornal, Andrzej Gałła, Janusz Hejnowicz, Jan Jankowski, Artur Kusaj, Stanisław Szelc, Stanisław Wolski, Krzysztof Zdybał

17 X

Premiera październik-listopad 1980

Cena 10 zł